MŁODY GRYF
W. F. P. W.

ROK V. Niedziela, dnia 31 marca 1935 NR. 13 (211)

NOWY DZIEŃ

Datą 23 marca b. r. zamykamy dalszą kartę dziejów odrodzonej Ojczyzny.

Historja narodów i państw nie mierzy się bowiem latami kalendarzowemi, zależnemi od obrotów ziemi, lecz od doniosłych zdarzeń, które zmieniają sytuację narodów i państw.

Takiem zdarzeniem w najnowszych naszych dziejach było zwycięstwo nad bolszewikami, takim momentem przełomowym było uchwalenie pierwszej konstytucji, do takich wydarzeń należał przełom majowy i wreszcie uchwalenie nowej konstytucji w dniu 23 marca 1935.

Wkraczamy teraz w nowy okres rozwojowy. Z mglistych zarysów pierwszego piętnastolecia, po wielu zmaganiach się wewnętrznych różnych odłamów społeczeństwa, które chciałyby organizować własne państwo według swoich potrzeb stanowych czy klasowych, ze szkodą dla innych warstw społecznych, a temsamem i dla samego państwa, zwyciężyła wreszcie myśl, której treść zawarta jest w pierwszym paragrafie naszej konstytucji, a która brzmi: **państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli**.

Nie jest więc ono własnością ani szlachty, ani robotników, ani rolników czy kupców i przemysłowców, wziętych oddzielnie, lecz wszystkich tych warstw społecznych razem wziętych, jak również i tych mniejszości narodowych, które los związał z naszym losem, a które chcą szczerze współpracować z nami nad budową tego państwa. Przyszły historyk, który będzie oceniał znaczenie pierwszej i drugiej konstytucji i będzie szukał przyczyn, dla jakich tekst obydwóch ustaw tak zasadniczo różni się od siebie, będzie miał tem trudniejsze zadanie, im później zabierze się do odcyfrowania panujących dzisiaj i przed piętnastu laty w Polsce stosunków. Niewątpliwie stwierdzi on jedno, że pierwszą konstytucję układali ludzie, wyrośli w niewoli, dla których państwo znaczyło to samo co władza policyjna zaborcza, przed którą należy wszelkiemi siłami i sposobami bronić się, aby zachować swoją wolność — wolność jednostki i wolność grup społecznych.

Jeżeli jeszcze przyjąć, że tę władzę utożsamiano z osobą ówczesnego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, wobec którego niejeden z twórców konstytucji z 17 marca 1920 roku musiał czuć się w głębi swego sumienia za darmozjada, któremu Polska spadła z nieba, co jak wiadomo, nie wpływa na rozrost uczuć sympatji do ludzi, krwawiących za tę Polskę na wszystkich pobojowiskach świata. Nie mogli też zdobyć się na słowa uznania do wyrazcielai symbolu dążeń niepodległościowych, jakim był właśnie Marszałek Piłsudski.

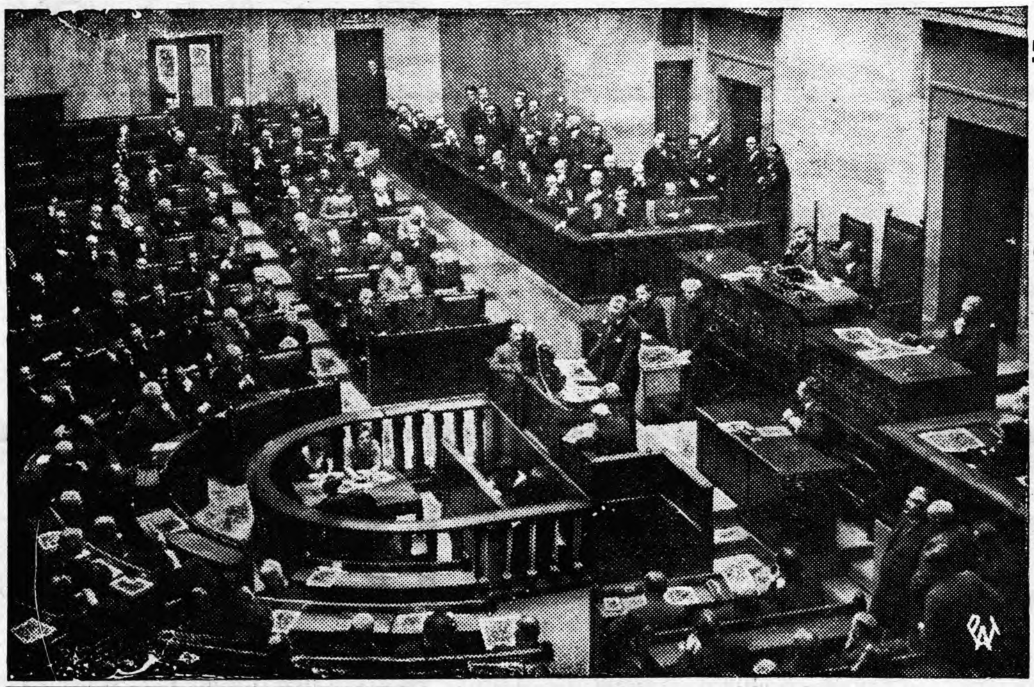
W przewidywaniu zaś, że Marszałek obejmie stanowisko przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej, tak układali tekst przyszłej ustawy konstytucyjnej, aby ograniczyć władzę zwierzchnika państwa do minimum i stworzyć jedynie stanowisko reprezentacyjne.

Jednem słowem był to nawrót do przedrozbiorowych tradycyj szlachetczyzny z malowanym królem na tronie. Już nawet konstytucja 3-go maja z przed 100 przeszło laty dawała królowi daleko więcej władzy. Zato twórcy ustawy z 17 marca 1920 roku zarezerwowali całą władzę dla siebie, t. j. dla przywódców niezliczonych partyj i partyjek, których namnożyło się wówczas bez liku. Jak wyglądały rządy tego zbiorowiska ludzi, polujących wyłącznie na tłuste posady, obserwowaliśmy wszyscy przed majem 1926 roku.

Marszałek Piłsudski zrobił jednak wskrzesicielom dawnego sejmowładztwa zawód i ofiarowanego mu stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej nie przyjął. Usunął się z widowni życia i z Sulejówka bacznie obserwował, do jakich gra-

nic zaślepienia może się posunąć zgangrenowane partyjnictwo. Dopiero kiedy byt państwa stanął nad przepaścią, znów zabrał głos i w maju 1926 r. ponownie skołatany okręt Rzeczypospolitej wyprowadził na spokojne wody. Okres od maja 1926 do marca 1935 to mrówcza praca nad stworzeniem nowych podstaw ustroju Polski. Dopiero zakreślone w nowej ustawie fundamenty państwowości polskiej odpowiadają tym warunkom, w jakich znaleźliśmy się po wojnie światowej, a które pozwolą nam stanąć twardo oko w oko z dyktaturą hitlerowską w Niemczech z jednej strony, a dyktaturą bolszewicką z drugiej. Zadecydowany również w marcu b. r. rozrost armji niemieckiej nie zastanie Polski słabej i skłóconej, lecz silną i zwartą, pod mocnym rządem, i opartą o wielką armję narodową.

Zigomar.



Historyczne posiedzenie Sejmu w dn. 23 marca b. r.

Na trybunie przemawia wicemarszałek Sejmu p. Car.

Rozwój wychowania fizycznego na terenie Wejherowa

Od chwili wprowadzenia systematycznej pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego datuje w Wejherowie bezustanny wzrost ćwiczących. Rosną oddziały P. W., których prezencja nosi wszelkie cechy żołnierskie. Z przejścia oddziałów P.W. do organizacyj specjalnych, jak Związek Strzelecki, Zw. Powstańców i Wojaków, Zw. Rezerwistów, itd. praca organizacyjna napotyka na pewne trudności. Zwolna jednak, w miarę, jak organizacje te zdają swój egzamin dojrzałości, społeczeństwo darzy je coraz większem zaufaniem.

Na tle pracy sportowej zaznacza się wydatnie rola Miejskiego Komitetu P.W. i W.F. Idąc na rękę organizacjom, które dotkliwie odczuwają brak urządzeń sportowych, Miejski Komitet wybudował w Wejherowie stadjon, wśród jaknajlepszych warunków zdrowotnych, bo położony na górze, w otoczeniu lasów. Stadjon posiada bieżnię 4-torową, boisko dla piłki nożnej, siatkówki, koszykówki. Pamiętano również o sporcie strzeleckim. Tuż obok stadjonu wybudowano strzelnicę dla strzelań z broni wojskowej na odległość 150 m., co umożliwia prowadzenie systematycznie zaprawy strzeleckiej i wyszkolenia strzeleckiego, zarówno w ramach P.W. jak i sportowego.

Samo miasto Wejherowo posiada oprócz boiska P. W. jeszcze boisko na terenie wojskowym, gdzie również mogą się odbywać rozgrywki w różnych dziedzinach sportu.

Co się tyczy sportów wodnych, jak pływanie, kajakowanie, żeglarstwo itd., to powiat Morski, naprzekór swej nazwie, jest przez naturę upośledzony. Wejherowo i okolica nie ma warunków naturalnych, któreby sprzyjały ich rozwojowi. Przepływająca rzeczka Reda jest zupełnie płytka i nie nadaje się do pływania. Trzeba się uciec do urządzeń sztucznych. W tym celu rozpatruje się obecnie projekt wykonania basenu pływackiego, któryby umożliwił należytą naukę pływania. W miarę środków wykorzystuje się do celów pływackich Zatokę Pucką. Od r. 1933 odbywają się tradycyjnie zawody pływackie w Pucku, które mając już wyrobioną renomę, gromadzą liczne zastępy zawodników i publiczności. To też pływactwo na terenie powiatu Morskiego rozwija się równorzędnie z innemi gałęziami sportu.

Sport zimowy ogranicza się niestety tylko do ślizgawki, która ma licznych zwolenników nietylko wśród młodzieży, ale również wśród starszych. Inne sporty zimowe uzależniane są od szaty śnieżnej.

A teraz kilka cyfr, które ilustrują rozwój wychowania fizycznego, a mianowicie ilość zdobytych P.O.S, — W r. 1931 zdobyto 77 odznak. W r. 1932 liczba P.O.S. wzrasta do 640, by w r. 1933 osiągnąć najwyższą swą cyfrę, bo 2,200 P. O. S. Jeżeli w r. 1934 P.O.S. zdobywa 1.456 osób, to zmniejszenie liczby tłumaczy się odnawianiem P.O.S. przez posiadaczy z lat ubiegłych.

(Dokończenie na stronie 15-tej)

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.
Materjał programowy

EDWARD MATEJSKI

NASZE WYCHODZTWO

(Dokończenie).

Nietylko jednak ujemne strony posiada dla kraju macierzystego wychodztwo. Ma ono i strony dodatnie. W czasach t. zw. „przedkryzysowych“ emigranci nasi np. w Ameryce mieli bardzo dobre zarobki i to w walucie wysokowartościowej, która po przeliczeniu na walutę polską, stanowiła bardzo pokaźne kwoty. Otóż dostarczane przez wszystkich prawie emigrantów swoim rodzinom i krewnym w kraju pieniądze (popularnie zwane „dolary“) ożywiały życie gospodarcze kraju, podniosły z upadku niejedno gospodarstwo rolne lub warsztat przemysłowy, przyczyniły się do wzniesienia wielu pożytecznych i estetycznych budowli i objektów.

Bardzo wielu wychodźców po pewnym czasie pobytu zagranicą wróciło do kraju, przywożąc ze sobą znaczniejsze zasoby materjalne oraz zdobytą wiedzę i kulturę, którą podróżowanie i pobyt w obcych krajach bezsprzecznie podnosi. Niejeden z takich „amerykanów“ po powrocie do swej wsi na podstawie zdobytej wiedzy i doświadczenia zmienił radykalnie zarówno wygląd zewnętrzny, jak i sam sposób i system gospodarowania w swem dziedzictwie — pobudował ładne i estetyczne, a zarazem celowe i wygodne zabudowania gospodarskie, rolę zaczął uprawiać bardziej systematycznie i celowo, osiągając znacznie obfitsze plony. Przykład takiego pioniera kultury zagranicznej działa stopniowo na otoczenie, które zaczyna go naśladować i w niedługim czasie wygląd całej wsi zaczyna powoli zmieniać się na lepsze. Zaobserwować zjawisko to można szczególnie często na kresach wschodnich, gdzie kultura rolna stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie.

W ostatnich latach, z powodu kryzysu i bezrobocia na całym świecie, a więc i w „złotodajnej“ Ameryce, sytuacja naszych emigrantów znacznie się pogorszyła, wielu z nich musiało wrócić do kraju z niczem, a rząd i społeczeństwo polskie, pomimo ciężkiej sytuacji kraju musiały zaopiekować się tymi wracającymi do kraju rodakami.

Lecz i inne jeszcze zasługi dla kraju pod względem gospodarczym przynieść może dobrze zorganizowane i świadome swych obowiązków względem Macierzy wychodztwo. Poszukując na rynkach zagranicznych i zakupując wyroby i towary polskie, zachwalając je i propagując, może ono przyczynić się do wzmożenia eksportu (wywozu) produktów polskich na rynki zagraniczne, oddając przez to krajowi swemu bardzo poważną usługę.

Pozatem wychodztwo nasze polityczne, bądźto popowstaniowe, bądź też inne, składające się z inteligencji, gorących patrjotów, najlepszych obywateli polskich posiada za sobą inną, bardzo poważną zasługę względem Ojczyzny. Rozsiani po całym świecie ludzie ci uświadamiali obcych o niedoli Polaków, o zbrodni, dokonanej na Polsce przez rozbiory, o gnębieniu i prześladowaniu wielkiego i rycerskiego narodu, budząc sympatję i życzliwość świata dla Polski i Polaków. Również i robotnicy polscy, pracujący po fabrykach, kopalniach, hutach i innych zakładach całego świata swą solidnością, sumiennością i wytrwałością w pracy oraz łagodnością i szlachetnością w obcowaniu z otoczeniem zyskali sobie szacunek i uznanie — robotnik polski uważany jest powszechnie za jednego z najlepszych i jako taki ogólnie poszukiwany.

Musimy przyznać z uznaniem, że wychodztwo polskie spełniło chlubnie swój obowiązek względem Ojczyzny w najcięższych Jej chwilach, t. j. w chwili powrotu jej do bytu samodzielnego i zaciętych walk o odzyskanie i utrzymanie niepodległości. Pamiętamy dobrze, jak to na zew Ojczyzny olbrzymia większość naszych emigrantów pośpieszyła w szeregi tworzących się sił zbrojnych Polski, czy to do Legjonów, czy do Armji Polskiej we Francji, czy wreszcie już w szeregi wojska polskiego. Wielu z nich zginęło chlubnie na polu chwały, wielu po spełnieniu swego obowiązku względem Ojczyzny wróciło ponownie do przybranej Ojczyzny, niemało było i takich, co nie chciało już zmartwychwstałej Ojczyzny opuszczać.

Fakt ten dowodzi, że wychodztwo nasze nie utraciło łączności z Macierzą i świadomości ciążących na niem obowiązku względem Ojczyzny.

Ażeby i nadal zapobiec ujemnym skutkom wychodztwa, a mianowicie zerwaniu łączności z krajem i wynaradawianie się, poczynione zostały w ostatnich czasach odpowiednie kroki. Urządzane są liczne wycieczki do kraju, szkolnictwo polskie na obczyźnie otoczone zostało specjalną opieką rządu i społeczeństwa, umożliwia się młodzieży polskiej z krajów ościennych spędzanie wakacyj letnich w kraju i t. p. Ze względów zupełnie zrozumiałych, akcja powyższa znaleźć powinna jaknajwiększe zrozumienie i poparcie ze strony całego społeczeństwa.

Jako ukoronowanie zaś tej akcji w roku ubiegłym dokonano czynu bardzo doniosłego, który zaważy niewątpliwie na dalszem ugruntowaniu i wzmocnieniu łączności naszej emigracji z Macierzą. Zwołany został mianowicie wielki zjazd przedstawicieli emigracji polskiej ze wszystkich zakątków globu ziemskiego. Uczestnicy tego zjazdu utworzyli t. zw. „Światowy Związek Polaków“ z zarządem głównym, na czele którego stanął Marszałek Senatu Raczkiewicz, oraz zarządami w poszczególnych krajach świata. Zadania tego związku są bardzo rozległe i doniosłe, a przedewszystkiem utrzymanie stałego i ścisłego kontaktu z Macierzą, opieka nad emigrantami, podtrzymanie wśród nich uświadomienia narodowego i zapobieganie wynarodowieniu, dbałość o szkolnictwo polskie na obczyźnie, opieka materjalna nad wychodźcami niezamożnymi i t. p.

Fakt powstania powyższej organizacji zapewni ścisłą łączność pomiędzy wychodztwem a Macierzą, uchroni liczne rzesze emigrantów przed utratą ich dla Państwa Polskiego i stworzy taką sytuację, że Państwo nasze wraz z naszą emigracją tworzyć będzie jedną nierozerwalną całość.

Silna flota — to potęga Polski!

LEON SOBOCIŃSKI

Pomorze w walce o swą wolność.

Organizacja ruchu zbrojnego w Brodnicy

I.

Brodnica jedyna z pośród miast pomorskich przeżywała inwazję bolszewicką. Walki wojsk polskich pod Brodnicą z czerwonemi hordami były bardzo zacięte. Mimo to bolszewicy kilka, coś trzy dni, rządzili miastem. O czem później.

Sztab Grenzschutzu usadowił się w Jabłonowie, skąd panował nad Brodnicą i powiatem, czujnie strzegąc granicy z b. Królestwem. Brodnica organizuje się wojskowo i gotuje się do walnej rozprawy z żołdakami Grenzschutzu, jednakowo, zgodnie z hasłem, danem przez Naczelną Radę Ludową w Poznaniu, w Brodnicy czekano. Ale nie czekano z założonemi rękoma.

Gdy w r. 1918 potęga niemiecka legła w gruzach, ludność polska całego powiatu przeżywała radosne chwile. Zaczęto myśleć o przepędzeniu z miasta władz niemieckich. W tym celu rozwinięto gorliwą działalność konspiracyjną, ażeby na dany znak podnieść hasło powstania.

W dziele organizowania wojska polskiego Brodnica spełniała specjalne zadanie. Położona tuż przy dawnej granicy rosyjskiej (7.5 klm) ułatwiała młodzieży pomorskiej przedarcie się do Królestwa, gdzie zapalna młodzież zasilała kadry wojska polskiego, albo przeważnie garnęła się do tworzonych na terenie Wielkopolski pułków pomorskich. Inni przyjmowali na siebie obowiązki łączników, przenoszących poprzez strzeżoną przez „Grenzschutz" granicę informacje i cenne wiadomości dla sztabu wojsk polskich.

Jednego z takich emisarjuszy Grenzschutz pochwycił, a był nim śp. Józef Sukowski i bez sądu rozstrzelano go przy torze kolejowym w Jabłonowie, w oczach obywatelstwa polskiego, w biały dzień, jako odstraszający przykład. Mimo to praca podziemna nie ustawała. Nietylko bowiem przenoszono wiadomości, nietylko zaopatrywano młodzież, przedzierającą się do wojska polskiego, ale także w wielkich ilościach przewożono broń, ekwipunek wojenny.

Duszą całej akcji był niewidzialny i dobrze zakonspirowany Komitet Tymczasowy z śp. dr. Janaszkiem na czele. Dr. Karwat w swojem mieszkaniu urządza potajemny kurs polskiego Czerwonego Krzyża. Panie, biorące w tem przysposobieniu udział, oddały, w ilości 40 osób, potem wielkie usługi podczas inwazji bolszewickiej na pobojowiskach i w szpitalach.

Działalność pań brodnickich zasługuje na specjalne wspomnienie, bowiem czynne były, narażając własne życie, przy gromadzeniu broni, którą nierzadko przenosiły pod płaszczami w biały dzień, ażeby zmylić czujność Grenzschutzu. Doskonale zorganizowany wywiad uprzedzał o dniu rewizji w domach przez Niemców podejrzanych, a wtedy zaczynało się ukrywanie broni. Praca ta, pełna napięcia nerwów, wymagała wielkiej odwagi. Jak dalece zapał bojowy ogarnął polskich mieszkańców Brodnicy, świadczy fakt, że mimo iż nakazano czekać cierpliwie, młodzież, a nawet i starsi, rwali się do broni. Na wieść o zwycięstwie polskich powstanców w Wielkopolsce dokonano samorzutnie śmiałego napadu na koszary. Wywiązała się strzelanina. Jak dalece „Grenzschutz" był tem zaskoczony, widać z tego, że w ogólnem zamieszaniu zdołali powstańcy załadować cały wóz karabinami ręcznemi i jednym kulomiotem. Że nie doszło do większych represyj, to tylko dzięki temu, że Niemcy obawiali się krwawego odwetu ze strony tworzącego się wojska polskiego na terenie Wielkopolski. Obrazek ten jest wymownem świadectwem, jaki zapał bojowy panował na Pomorzu i że wystarczyłby jeden śmielszy gest Naczelnej Rady Ludowej, a

---

Józef Wysocki

W piekle Atlasu

Obrazek z życia w Legji Cudzoziemskiej

(Ciąg dalszy)

Wygnano go. Byłby zmarniał, tropiony przez żandarmów. Ocalił go zapis do Legji. Gdyby wiedział, jakie tu piekło! A tam, w Polsce, pewnie co dnia staje pod oknem jego dziewczyna i patrzy łzawem okiem na drogę od stacji, czy rychło nie wróci...

Żałość go bierze. Spluwa wściekle w piasek, jakby chciał z siebie wyrzucić cały bezmiar goryczy, która go napełnia. Czuje się jakoś dziwnie... Karabin jakby był coraz cięższy... U nóg zwisają jakieś niewidzialne ciężary... Tak jakoś dziwacznie chwieje się plecak jego poprzednika. A obok niego Niemiec idzie równo, nie znać na nim trudu, tylko coś na kształt szyderstwa błąka się po nieczułej twarzy. Nie da mu się! Jakto, on słabnie? Na czoło spływa zimny pot. Zbiera resztę sił i wlecze się dalej. Czuje szum w uszach. Coraz słabiej słychać rytm nóg, coraz bardziej szarzeje plecak kolegi...

Padł — rozdwoił się wąż kolumny, która wymija bezwładne ciało, jak kamień przydrożny. Ten i ów potknie się nieopatrznie, to znów koń uskoczy, parskając rozgłośnie z przestrachu. Klną jeźdźcy. Zemdlony, to balast — co z nim zrobić? A swoi daleko...

Wokół pustka. Na rozpaloną ziemię padają długie, ruchome cienie. To sępy zataczają coraz niższe koła nad bezwładnie leżącem ciałem. Władkowi zwolna wraca świadomość. Palą go głazy, na których leży. Nie może się ruszyć, zato myśl pracuje, choć zwolna. Co będzie? Wie, że za kolumną snują się prócz sępów patrole Berberów. Nie znają oni litości. Rozniosą go niechybnie na krzywych swych szablach. Pewnie jutro znajdą jego przyjaciele świeżo odciętą Władkową głowę na murecie obozu... Ogarnia go strach — nie przed śmiercią, bo z nią się zżył, ale przed samą świadomością, że o niej myśli z takim spokojem. Żar Afryki wypalił w nim wszystko. Tylko gdzieś w kącie serca ukryło się żywiołowe pragnienie powrotu pod dach i do swej dziewczyny.

nagromadzone zapasy prochu polskiej energji, tak długo tajonej, wybuchłyby z żywiołową siłą. Nie było wówczas na Pomorzu człowieka o autorytecie bojowym, któryby swą energją, poprzez kunktatorstwo i ślamazarność Naczelnej Rady Ludowej, zjednoczył w swem ręku w różnych punktach ziemi Pomorskiej rozstawione ogniska buntu i gotowości ruszenia z bronią w ręku.

Był człowiek, który mógłby stanąć na czele powstańców pomorskich. Młody, energiczny oficer zawodowy, instruktor kawalerji legjonowej, lubiany przez swych podkomendnych, śp. Stanisław Ossowski z Najmowa. Jakoż z wybuchem rewolucji w Niemczech tworzy potajemnie kadry powstańcze w powiecie brodnickim, należąc jednocześnie do Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Stając na czele, gotów był się ważyć na wszystko. Dla powiatu brodnickiego jest tem, czem por. Donimirski i kpt. Goga dla powiatu grudziądzkiego, czem Leon Czarliński dla okręgu wojskowego toruńskiego, czem Szpręga dla wojskowego okręgu kaszubskiego. Niestety Naczelna Rada Ludowa gorliwie zapał studziła, bo na czele jej stali wygadani mędrkujący politycy, drugorzędni dziennikarze, poczciwi lekarze, nie było człowieka z mózgiem i ręką wojskową.

Stanisław Ossowski, jako karny i posłuszny żołnierz, nie mogąc wyzyskać swego zapasu energji w bezczynności, poddał się rozkazowi Rady Naczelnej w Poznaniu, zaniechał zapoczątkowanej akcji i wraz z rotmistrzem Śląskim z Trzebcza przekrada się przez silne kordony niemieckie w pełnym rynsztunku i z końmi do szeregów wojska polskiego w Wielkopolsce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Oddział zbuntowanych plemion arabskich przy ognisku w górach Atlasu

(do odcinka „W piekle Atlasu")

A może tak leżącego twarzą do ziemi trafi kula arabskiego „tako" i znajdą go Francuzi? Nowy obraz mu się nasuwa: cmentarz w Sidi-Bel-Abez. W długim, karnym ordynku ciągną się sprężone na baczność krzyże. Widzi dobrze skromne tabliczki — na nich nazwiska, często ręką obcego pisarza skoślawione, a pod nim krótkie „Mort pour la France" (poległ za Francję). A na innych tylko „Mort", krótkie, i zimne, hańbą plugawe „Mort". To ci, których nawet śmierć nie uszlachetniła, których kula trafiła w plecy — podczas ucieczki, lub za dezercję... Jeśli jego trafi taka kula?

Słychać grzmoty! „Alarme"! — zrywa się rozpaczny okrzyk z głębi Władkowej piersi bolesnym jękiem. To Arabowie! Strzelają z gór! Przeklęte „tako". Gdyby się podnieść, gdyby móc sięgnąć po broń. Nie ma dość mocy. Tu i ówdzie sypią się bryzgi skał pod kulami długich, arabskich muszkietów.

Tętent koni — Jadą... To niechybnie śmierć wali łomotem kopyt o skalny, dziki gościniec. Za chwilę błyśnie szabla, spadnie ze świstem ostrze w śmiertelnym zamachu i skończy się wszystko. Żeby już — nareszcie...

Wokół leżącego gromadzą się jezdni. Zeskoczyli na ziemię, podnoszą mu głowę, ktoś w spieczone, czarne wargi leje wodę. — „Władek!" — zrywa się nagle polski okrzyk — „To ty! Powiedzieli, żeś padł, że już pewno nie żyjesz, my dalejże szukać!" — „Władek żyw! Nasz druh najlepszy! To ja, twój Stach, twój przyjaciel!"— sypią się okrzyki. W triumfie, jak skarb jaki, wiozą Władka do obozu.

A w nocy, gdy cisza zalega namioty, wymykają się polskie wiarusy i suną okryci kocami na umówione miejsce. Bunt jakiś tajemny? Nie, tam pod osłoną gęstych tamaryszków gromadzą się wszyscy, by gwarzyć o dalekiej Ojczyźnie, o swoich, o beztroskiem, słonecznem życiu, w cieniu ojcowskich, omszonych strzech, w poszumie polskich wierzb i lip. Niekiedy w czarną noc Atlasu płynie polska piosenka, śpiewana więcej sercem, niż usty. Duszą tych nocnych zebrań, tych wędrówek do Polski, jest Władek. On uczy, czem Polska, on każe szczycić się polskiem nazwiskiem i, broń Boże, wśród tylu narodów na szwank go nie narazić.

(c. d. n.)

INSCENIZACJA PIEŚNI LUDOWEJ

Na ny stronie jezoreczka.

Mel. lud. z Wielkiej Wsi (pow. morski).
Umiarkowanie. Spisała Stefanja Bizewska.



Na ny*) stronie jezoreczka
Stoi, stoi kochaneczka.
Tra-la, la-la, la-la-la, la-la,
Stoi, stoi kochaneczka.

Wszyscy ludzie mnie ją ganią,
Moje oczka wszędzie za nią. Tra-la...

A wy mnie ji nie zganicie,
Bo ją kocham na swe zycie. Tra-la...

Płynie rybka po jezorze,
Mój najmilszy inną bierze. Tra-la.

Niechaj bierze, co Bóg raczy,
O mnie Pan Bóg nie zabaczy.**) Tra-la...

Póki nasze młode lata
Weselmy se z tego świata. Tra-la.

Weselmy se po roboce,
Jutro chodzić możem w błoce. Tra-la.

* * *

Tłem do inscenizacji tej piosenki może być polana lub łączka nad stawem — ognisko płonie jasno, a dookoła niego gawędzi ze sobą wesoło gromadka młodzieńców i dziewcząt. Z głębi wychodzi dziewczyna i namyśla się, czy podejść do rozbawionej gromady.

Któryś z młodzieńców zobaczył zaraz dziewczynę i żartobliwie podśpiewuje sobie pierwszą zwrotkę. Reszta gawędzących cichnie na to, zwraca głowy w stronę samotnej dziewczyny i żartobliwie powtarza refren, oczekując czegoś nowego, bo przecież gdzie kochaneczka, tam i kochaneczek znajdzie się w pobliżu.

Zjawia się kochaneczek, lecz całkiem nieoczekiwanie z innej strony, skąd był najmniej spodziewany, i podchodząc do rozbawionej gromadki, śpiewa drugą zwrotkę. Refren powtarzają już wszyscy młodzieńcy i przymilają się do swych towarzyszek, co wygląda raczej na drwiny z przybysza.

Na to kochaneczek śpiewa następną zwrotkę z wielkim patosem. Gromadka cichnie na chwilę i poważnieje, ale tylko na chwilę, by znów wybuchnąć szczerym śmiechem i dowcipami, bo... on, widząc, że jego dziewczyna nie zbliża się do niego zaraz i nie staje przy nim na tak śmiałe wobec wszystkich wyznanie, przysiada do jednej z najmłodszych dziewczyn. Ot tak, jak to często w życiu bywa, chce wywołać zazdrość.

Przysłowie ludowe powiada, że „uderz w stół, a nożyce się odezwą", więc też odezwała się kochaneczka smutno, prawie z płaczem.

Płynie rybka po jezorze,
Mój najmilszy inną bierze. Tra-la...

Dziewczęta przy ognisku wtórują jej podczas refrenu żartobliwie, bo poznały się na podstępie kochaneczka od pierwszej chwili.

Spostrzegła wreszcie i ona chytrość swego najmilszego, więc pociesza się niby w następnej zwrotce, że jak tam w niebie postanowione, tak też i będzie, ale o niej Pan Bóg także nie zapomni. Na to z gromadki podnosi się samotnie siedzący młodzieniec, który kochał się w niej skrycie i podchodzi ku niej, a przy refrenie zrywają się wszyscy, powtarzają go i tańczą dookoła ogniska.

Tańczy młodzież i podśpiewuje sobie przytem wesoło dwie ostatnie zwrotki, a odosobniona parka (kochaneczka i pocieszyciel) ulega wesołemu nastrojowi, przysuwa się bliżej i zaczyna wirować razem z innemi. Kochaneczek, mając już dość udawania, zerka ciągle za swoją dziewczyną, i widząc, że ta bawi się w najlepsze, odchodzi na bok zasmucony. Teraz i kochaneczkę coś wzruszyło, bo podbiega do niego, pociesza i ciągnie do wspólnej zabawy. Ten trzeci — niedoszły pocieszyciel odchodzi, gdyż — zabawa już nie dla niego, a najmłodcza dziewczyna, do której przysiadł się kochaneczek na początku, raduje się ze wszystkimi, śpiewa i pilnuje ogniska, by nie zgasło.

* * *

Ostatnie dwie zwrotki zostały dotworzone, gdyż okazuje się potrzeba zakończenia inscenizacji.

Ludwik Kitz.

*) ny = tamtej, **) nie zabaczy = nie zapomni.

Pieśń żeglarska

Żywo. Mel. lud. z okolic Pucka



Oj, żeglarzu, żeglajże,
Całą nockę po morze!
Hej, hej, la, la, la! —
Całą nockę po morze!

Jakże ja mam żeglować,
Gdy nadchodzi ciemna noc?
Hej, hej...

Zapal świeckę, albo dwie,
Przyżeglaj-że ty do mnie.
Hej, hej...

Jak ja do niej przyżeglał,
Na okienko zaklepał.
Hej, hej...

Wyszła do mnie staro teść
Prosiła do izby wleźć.
Hej, hej...

Ja do izby nie wlezę,
Póki Anki nie widzę.
Hej, hej...

Twoja Anka twardo śpi,
Od kamienia grób jest jej.
Hej, hej...

Mgr. Stanisław Wałęga



DZIEJE TORUNIA

I.

Toruń i okolica w czasach przedhistorycznych.

Podczas, gdy początki innych starodawnych miast polskich jak Krakowa, Gniezna, czy choćby Kalisza, otoczone zasłoną podań i klechd, giną w pomroce pradziejów Polski, to natomiast co się tyczy miasta Torunia, wiadomo jest powszechnie, że gród toruński wznieśli w r. 1231 niemieccy rycerze-zakonnicy „Krzyżacy", przeprawiwszy się z lewego kujawskiego brzegu na przeciwległą stronę Wisły. Z tą więc chwilą zaczyna się historja, czyli potwierdzone dokumentarycznie dzieje miasta Torunia.

Atoli miejsce to, na którem stoi dziś Toruń, oraz jego najbliższa okolica mają także swą bogatą prehistorję czyli pradzieje, co do których brak nam coprawda pisemnych zapisków i dokumentów, ale o których pouczają nas aż nazbyt wymownie liczne wykopaliska, znaleziska i cmentarzyska, znajdywane w naszym powiecie i w samem mieście, a zawierające urny czyli popielnice z prochami spalonych nieboszczyków, broń, narzędzia, zapinki i inne dzieła rąk ludzkich z tego czasu, które dzięki temu, że były zrobione z kamienia, bronzu lub miedzi, zdołały się oprzeć wszystko niszczącemu zębowi czasu i przeleżały głęboko nieraz w ziemi dziesiątki tysięcy lat po to, by dziś stanowić żywy i namacalny dowód istnienia człowieka w tych jakże zamierzchłych czasach.

Na podstawie tych właśnie wykopalisk z Torunia i jego najbliższej okolicy można ustalić datę pierwszego osadnictwa ludzkiego w Toruniu na paleolit, czyli epokę kamienia łupanego. Nie jest wykluczone, że ***Toruń, jako osada ludzka,*** liczy ***conajmniej piętnaście tysięcy lat,*** w każdym razie pierwszy człowiek pojawia się w Toruniu w tym mniejwięcej okresie czasu.

Toruń i okolica były w czasach przedhistorycznych terenem wędrówek różnorodnych szczepów i ludów. Pierwsi ludzie, jacy zjawili się w tych okolicach, pochodzili z południo-wschodu i utrzymywali się z myśliwstwa i rybołówstwa w rozległych tu wówczas puszczach. Później pojawili się w tych okolicach koczownicy, utrzymujący się z hodowli bydła. W okresie kamienia gładzonego, około 4 tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa, przybyli w okolice toruńskie z południa pierwsi rolnicy, używający lemiesza i motyki. Z chwilą osiedlenia się ludności zaczyna się dla okolic dzisiejszego Torunia poważny rozkwit kulturalny, którego owocem są okazałe toporki bojowe i wspaniała ornamentyka na wyrobach glinianych. Ten poziom kulturalny wzmaga się w epoce bronzowej i wczesno-żelaznej, czego wyrazem są wspaniałe misterne ozdoby odlewane z bronzu, miecze, sztylety oraz drobnostki toaletowe jak brzytwy do golenia. Około 150 roku przed Chrystusem rozwija się przemysł żelazny, tworząc podwaliny dla różnorodnych form kulturalnych naszego współczesnego życia.

Jeśli chodzi o przynależność szczepową ludów przedhistorycznych, mieszkających na obszarze dzisiejszego Torunia i jego najbliższej okolicy, to do dziś dnia jest kwestją sporną, czy byli to Germanie, czy Słowianie.

W każdym razie pewne jest, że w okresie wczesnohistorycznym w zaraniu historji polskiej okolica Torunia była zamieszkała przez ludność polską, należącą do szczepu kujawskiego, który to szczep przybył tu zapewne jeszcze w okresie czasu przed narodzeniem Chrystusa. Była to ludność rolnicza, zamożna, bardzo ruchliwa i przedsiębiorcza, stojąca na znacznym stopniu kultury materjalnej i duchowej.

Dla nas Polaków niezmiernie ważny jest ten fakt, okazuje się bowiem, że w Toruniu i w ziemi chełmińskiej jesteśmy zdawien dawna zasiedziałymi tubylcami. Coprawda chcą nam tego odmówić zazdrośnie Niemcy, których niektórzy uczeni uważają, że ziemia chełmińska, a więc także okolice Torunia, zamieszkałe były najpierw przez litewskich Prusów czyli Staroprusaków, dawnych mieszkańców Prus Wschodnich, wytępionych przez Krzyżaków i że dopiero później usadowili się tam także Kujawianie.

Pomimo, że Toruń jest dziś stolicą Pomorza, nie wchodziła w dawnych czasach ziemia chełmińska w skład ziem pomorskich i nie była też nigdy zamieszkana przez Pomorzan.

Pomorzanie bowiem — przodkowie dzisiejszych Kaszubów — rozmieścili się po lewej stronie Wisły, zajmując przestrzeń aż po Odrę na zachód i do rzeki Noteci na południu.

Natomiast po prawej stronie Wisły, w ziemi chełmińskiej mieszkali zawsze tylko Kujawianie, najbliżsi pobratymcy wielkopolskich Polan. Potężny szczep kujawski, którego główny trzon tkwił w dzisiejszych lewobrzeżnych Kujawach, dochodził po prawym brzegu Wisły aż do kolana Wisły koło Fordonu, zajmując cały kraj między Wisłą, Ossą, Drwęcą i Skrwią, czyli t. zw. ziemię chełmińską i część ziemi dobrzyńskiej, w której stykał się już z drugim potężnym szczepem polskim — Mazurami. Rzeka Ossa była granicą północną między Kujawianami i Prusami litewskimi. Była to granica nietylko polityczna, ale także językowa i narodowościowa. Na wschodzie ziemi chełmińskiej stykali się polscy Kujawiacy z Prusami litewskimi. Okolica ta była zarosła borami, zalana jeziorami i moczarami, stanowiła więc naturalną granicę obu ludów.

Ludność kujawska w ziemi chełmińskiej była bardzo ruchliwa i silnie oddziaływała kulturalnie na sąsiednie grupy społeczne, gdyż prowadziła ożywiony handel na Wiśle, wywożąc żelazo i sól ku północy do Prusaków litewskich.

Z dotychczasowych wykopalisk zdaje się wynikać, że Toruń nie odgrywał wybitniejszej roli w tych czasach.

Zdaje się, że raczej takie osady jak Ręczkowo lub Grębocin w powiecie toruńskim miały większe znaczenie. Natomiast Chełmno było w tym czasie najważniejszą osadą tej ziemi jako centrum, w którem schodziły się interesy Kujawian, Mazurów, Pomorzan i Prusów litewskich. Ono też nadało nazwę całej ziemi po prawym brzegu Wisły.

Niemniej jednak faktem jest, że na obszarze dzisiejszego miasta Torunia istniała od niepamiętnych czasów jedna z najstarszych osad na całem dzisiejszem Pomorzu. W obrębie współczesnego Torunia

(Dokończenie na str. 10-ej).

W. J. M. WYDESZYŃSKI

Przebojem przez życie

(40) **POWIEŚĆ**

W oczach Grety pojawił się wyraz tkliwej, serdecznej wdzięczności. Znacznie uspokojona zapytała jeszcze nieśmiało:

— Mówił pan o wielu niespodziankach i o bliskiem wyjaśnieniu?

— Tak. I w związku z tem mam prośbę: Proszę nie wracać dzisiaj do Sopot. Znajdę dla pań odpowiednie, wygodne pomieszczenie w Gdyni. Zaopiekujemy się nawet tą miłą panienką, która przyłączyła się do nas w Hallerowie. Zgoda?

— Ufam panu i na wszystko się godzę — odparła cichym głosem Greta.

Kiedy wrócili do przedziału, spoglądały na nich z niepokojem dwie pary oczu, który jednak znikł, gdy ujrzały cichy uśmiech Grety. Elza własnym uszom nie chciała wierzyć, kiedy siostra jej szepnęła, że zostają w Gdyni. Spojrzała na Trankwitza zdumiona, iż zdołał dokonać tak szybkiej i głębokiej przemiany w siostrze. Nie zdawała sobie sprawy, że ta przemiana dokonywała się w głębi jej duszy podświadomie już od dawna, a dzisiejszy dzień wydobył ją tylko na wierzch, przyśpieszył i ugruntował.

Zygmunt Trankwitz tymczasem zwrócił się do Meli i począł jej tłumaczyć, że powinna powierzyć się opiece jego i obu pań.

— Niech pani nam zaufa, a zapewniam, że jeszcze dzisiaj ujrzy pani swoich przyjaciół.

Meli nie pozostawało oczywiście nic innego do wyboru. Ostatni argument sympatycznego towarzysza podróży, którego przypadek zesłał jej na pomoc, był tak przekonywujący, że bez wahania zgodziła się na jego propozycję.

— Pani nie zna niemieckiego? — zapytał jeszcze troskliwie. — Będą więc może trudności we wzajemnem porozumieniu się z paniami?

— Ach, to drobiazg — zawołała Mela. — Znam tyle, ile nauczyłam się w szkole, ale damy sobie radę nawet bez tego.

Miała słuszność — jeśli w grę wchodzi sympatja wzajemna, wówczas porozumieniu się nic nie może stanąć na przeszkodzie. Jeśli zabraknie słów, oczy dopowiedzą sobie resztę.

Tymczasem w dali zabłysły już światła Gdyni. Niebawem zazgrzytały przeciągłym jękiem hamulce i pociąg wtoczył się na dworzec gdyński.

Mela wyskoczyła z pociągu w radosnem oczekiwaniu bliskiego spotkania z załogą „Pięści Boksera", lecz Greta i Elza odczuły lekki skurcz w okolicy serca, jakgdyby lęk przed najbliższemi wypadkami. Zdawały sobie w tej chwili wyraźnie sprawę, że schodząc na peron dworca gdyńskiego zamykają tem samem jeden ważny rozdział swego życia i wchodzą w nowy okres. Co im przyniesie najbliższa przyszłość? Tego nie wiedziały, i ta niepewność musiała wpłynąć na nie przygnębiająco. Nawet Elzę opuściła na chwilę jej słoneczna beztroska. Przytuliła się do siostry, jakgdyby u jej boku chciała znaleźć odpowiedź na te wszystkie pytania, ale Greta przecież również łamała się i gięła w swej niepewności co do jutra.

Jedynie uroda obu sióstr w tem ich życiowem zmartwieniu jeszcze promienniej zajaśniała na gdyńskim peronie. Cierpienie dodało blasku ich oczom i powlekło delikatną bielą lica. Smukłe i wdzięczne ich postacie oczy znajdujących się na dworcu pasażerów z podziwem i zachwytem odprowadzały ku wyjściu.

Przed dworcem Zygmunt rozglądał się przez chwilę, poczem skinął dłonią i wnet zajechała obszerna limuzyna.

— Nawet samochód mamy do dyspozycji wygodny — rzekł do pań. — Szybko będziemy w domu, w którym panie znajdą gościnę.

W milczeniu zajęto miejsce w samochodzie, który natychmiast ruszył. Zygmunt siedział obok szofera, tak że z paniami nie miał sposobności rozmawiać. Droga, którą obrał samochód, nie wiodła do samego miasta. Wóz skręcił w prawo i ruszył w kierunku Oksywia. Tutaj, nie dojeżdżając do zabudowań portu wojennego, zatrzymał się wnet przed jedną z nowowybudowanych will.

Zygmunt wyskoczył pierwszy z samochodu i otwierając drzwiczki, krzyknął radosnym głosem, jakgdyby chciał wszystkim dodać otuchy:

— Jesteśmy na miejscu. Prosimy — czem chata bogata, tem rada.

Weszli do willi. Przyjęło ich zaciszne wnętrze, do którego nie docierały żadne odgłosy z ulicy. Przytulnie tu było i miło — wnętrze, jakgdyby stworzone, aby udzielać kojącego schronienia ludziom, którym we znaki dało się życie.

— Poproszę panie do ich pokoi, są położone obok siebie. Później zjemy chyba coś, bo mnie głód już porządnie zaczyna dokuczać.

— Ale jeszcze jedna rzecz — rzucił szybko Zygmunt, kiedy panie już chciały podążyć za pokojówkami, wskazującemi im drogę do pokoi. — Muszę przecież nareszcie... przedstawić się. Przedtem spotkał mnie z ust panny Grety zarzut, że jestem Polakiem. Zarzut ten był zupełnie słuszny i zasłużyłem nań. Dlaczego zdecydowałem się na tę mistyfikację, z jakich powodów występowałem pod fałszywem nazwiskiem, to zrozumieją panie nieco później. Najlepiej będzie, jeśli mnie same wypadki wytłumaczą. A narazie pragnę jedynie zadość uczynić formom towarzyskim i przedstawić się: Jestem Zygmunt Tarwid, porucznik marynarki.

Słowa te paniom, a właściwie Grecie i Elzie, nie przyniosły nic nowego, były jedynie, jak Zygmunt sam już zaznaczył, dopełnieniem formalności. Toteż bez słowa odpowiedzi podążyły za pokojówkami do swych pokoi.

Zygmund Tarwid udał się do jednego z pokoi na parterze, którego umeblowanie wskazywało, że był to jego gabinet pracy. Był sam. Wyraz beztroski znikł z jego twarzy, na której po-

jawiło się głębokie znużenie i zatroskanie. Zadanie swoje wprawdzie wykonał, ale teraz stanął w obliczu nowych zadań, nieobjętych już poprzednim programem. Miniony dzień przyniósł tyle nieoczekiwanych wrażeń, że niesposób było uporać się z niemi za jednym zamachem.

Nadomiar złego oczekiwały go teraz trudne chwile długiego oczekiwania na wynik akcji tamtych. Przedtem sam działał, nie miał czasu myśleć o innych sprawach. Teraz kółka mechanizmu na jego odcinku stanęły, i trzeba było czekać, czekać w rozpaczliwej bezczynności, aż się zazębią z kółkami tamtego odcinka.

Zygmunt zdawał sobie teraz wyraźnie sprawę, że postępując tak, a nie inaczej, wziął niemałą odpowiedzialność na siebie. Cóż da pięknym dziewczętom, które wyrwał z ich dotychczasowego środowiska, jeśli plan nie powiedzie się na całej linji? Przypomniało mu się także dziewczątko z Hallerowa. Cóż będzie, jeśli jego tak mocne, chociaż niczem nieuzasadnione zapewnienie o losie jej przyjaciół okaże się mylne? Nie chciał o tem myśleć.

Posępne myśli jego rozjaśniło na chwilę wspomnienie o... Elzie. Tak, ona była jasnym promieniem w jego mrocznej niepewności co do najbliższych chwil. I słowa, wypowiedziane może zbyt pospiesznie w pociągu do Grety, były szczere. Słów tych nie odwoła. Każdej chwili gotów jest powtórzyć je samej Elzie.

Lecz to do niczego nie prowadzi — pomyślał Zygmunt — czas skończyć z temi bezowocnemi myślami. Podniósł słuchawkę telefoniczną i połączył się kolejno z kilku numerami. Rzucał razporaz krótkie, urywane zdania, i odłożył słuchawkę z wyrazem rozczarowania.

Żadnej wiadomości do tej pory! Nie miną ich więc ciężkie chwile oczekiwania. Trudno.

Wstał, poszedł do jadalni, gdzie stół już był nakryty. Wydał kilka cichych poleceń służbie. Po chwili zjawiły się panie, odświeżone po podróży, jednakże z gorączkowym wyrazem podniecenia i oczekiwania w oczach.

Na pytające spojrzenia pań Zygmunt mógł tylko odpowiedzieć bezradnem rozłożeniem rąk i krótkiem zdaniem:

— Musimy jeszcze poczekać.

Niewiele słów padło podczas spożywania posiłku, i niewiele potraw znikło ze stołu tego wieczoru, mimo że głód u wszystkich musiał być niezgorszy.

Zygmunt Tarwid, który przedtem nie mógł zaliczać się do milczących, którego słowa tryskały życiem i wiarą, teraz zdobywał się tylko na pełne otuchy spojrzenia, któremi dodawał sił swym zatroskanym towarzyszkom wieczerzy.

Później przeszli do saloniku, mieszczącego się obok gabinetu. Obie siostry wzięły Melę między siebie i zaczęły szeptem z nią rozmawiać, co wprawdzie napotykało na pewne trudności ze względu na różnice językowe. Zygmunt, widząc, że panie zajęte są sobą, przeszedł do gabinetu i począł go niecierpliwie przemierzać wszerz i wzdłuż.

Nagle rozległ się cichy dzwonek. Zygmunt rzucił się do drzwi, wyprzedzając służbę. Lecz spotkało go pewne rozczarowanie. Do willi przybył komandor Smoleński, który sam trawiony niecierpliwością i niepewnością co do losów wyprawy sopockiej wolał oczekiwać wiadomości w towarzystwie Zygmunta. Poprzednio już telefonicznie zawiadomiony o jego powrocie, teraz z zaciekawieniem słuchał szczegółowych wyjaśnień Zygmunta. Zaskoczony takim obrotem sprawy nie ukrywał swego zdziwienia spowodu tak zasadniczej przemiany, jaka dokonała się w duszy sióstr, wychowanic majora — sam zaś uspokajał Zygmunta w jego obawach. W razie najmniejszego niepowodzenia w Sopotach dawno jużby posiadał szczegółowe informacje, brak zaś wszelkich wiadomości o losie tej śmiałej wyprawy był najlepszem zapewnieniem, że wszystko układa się jaknajpomyślniej.

Komandor Smoleński sam wyraził życzenie, aby poznać panie. Zygmunt był mu wdzięczny za to, obecność jego i pomoc ułatwiały przetrwać nieznośne chwile bezczynnego oczekiwania.

Wejście komandora i Zygmunta wniosła trochę ożywienia do saloniku. Komandor z łatwością skruszył pierwsze lody nieufności i wnet zapanowała ożywiona rozmowa, której komandor nie pozwolił wygasnąć, podsycając ją zręcznem narzucaniem tematów, delikatnemi komplementami, niewinnemi żarcikami. Ale sedna sprawy nie poruszano. Dokoła właściwego tematu kołowano zręcznie, pozostawiając go na później.

Tak minęła jedna godzina, druga, trzecia — a willa pozostawała wciąż jeszcze bez wiadomości z Sopot. Zygmunt dziękował Bogu za zjawienie się komandora. Dla niego samego wyczekiwanie w towarzystwie zatroskanych pań, których nie byłby już w stanie zabawić, byłoby zadaniem ponad siły.

Podano czarną kawę, ciasteczka, wypalono niezliczoną ilość papierosów, panowie niespokojnie zerkali na zegarki — a dzwonki wciąż milczały.

Minęła już północ. Zygmunt nieśmiało zaproponował paniom, aby udały się na spoczynek. Ale nikt wogóle słyszeć o tem nie chciał. Niktby przecież oka nie zmrużył podczas tej w wypadki nieznane brzemiennej nocy. Nie dało się także uniknąć, że i rozmowa wreszcie poczęła się rwać, aż wkońcu zupełnie zamilkła. Nawet komandor skapitulował wobec faktu, że na dłuższą metę nie można krążyć dokoła tematu, który wszystkich myśli zaprząta. Toteż znowu milczenie zaległo salonik, a w dokuczliwej ciszy krzyżowały się w powietrzu obawy, nadzieje, troski, rozpaczliwe myśli i gorące życzenia, aby wreszcie skończyły się niepewne chwile oczekiwania.

Do zamarłego w milczeniu saloniku wtargnęło nagle jakgdyby bzykanie muchy, które zwolna przybierało na sile, stawało się głośniejsze, aż rozpoznać można było szum motoru. Szum nagle urwał się. Wszyscy zastygli w pełnem napięcia oczekiwaniu. W tę głuchą, ciężką ciszę wdarł się gwałtownie dźwięk dzwonka, mimo że był cichy i dyskretny.

Wszyscy tak byli zasłuchani w ciszę, która poprzedzała tę chwilę, i w ten nagły dzwonek, że nikt się nie ruszył w pierwszym momencie. Dopiero po długim ułamku sekundy, który trwał, zdawałoby się, wieczność, Zygmunt wyskoczył błyskawicznie na korytarz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet

Przysposobienie wojskowe kobiet jest ruchem społecznym, przygotowującym społeczeństwo kobiece do współudziału w obronie kraju na wypadek wojny. Położenie Polski, wobec braku naturalnych granic obronnych, wymaga wytworzenia w społeczeństwie wewnętrznej spoistości i siły, któraby z jednej strony utrudniała pochopne zaatakowanie nas — z drugiej, w razie wojny pomogła wyjść z niej obronną ręką, co wymaga od społeczeństwa przygotowania i moralnego i technicznego. A kobiety stanowią przeciętnie połowę społeczeństwa, podczas wojny zaś wewnątrz kraju znaczną jego większość.

Męska część społeczeństwa techniczne przygotowanie swoje do wojny odbywa w wojsku, kobieca — przygotowanie odmienne, wypływające z odmiennych zadań i warunków kobiety — w p. w. k.

Przysposobienie Wojskowe Kobiet ma dwa zadania: po pierwsze, wychować kobiety na świadome swych obowiązków względem Państwa, głęboko uspołecznione obywatelki — po drugie, przygotować je organizacyjnie i technicznie do spełnienia służb pomocniczych w razie wojny.

Z zadań tych wynika wybitne znaczenie p. w. k. nietylko na wypadek wojny, lecz również w normalnem, pokojowem życiu narodu, przez podnoszenie jego społecznych wartości.

Program p. w. k. składa się z trzech, całość stanowiących, działów: są to — wychowanie fizyczne, dążące do osiągnięcia zdrowia i pewnego poziomu wytrzymałości i sprawności fizycznej: przeszkolenia fachowego w działach — sanitarnym, łączności, administracyjnym, oświatowym i t. d. i wreszcie wyszkolenie ogólno-wojskowe. Wyszkolenie ogólnowojskowe daje podstawy wychowawcze i organizacyjne, żaznajamia z zadaniami i rolą kobiet w razie wojny, ze swoistemi metodami pracy wojska — drogą systematycznej pracy wychowawczej i wdrażania do solidnej, bezinteresownej pracy społecznej, wyrabiające typ społecznie myślącej, karnej i odpowiedzialnej obywatelki.

Stowarzyszeniem kobiecem, organizującem i prowadzącem na terenie całej Polski podstawowe dla p. w. k. wyszkolenie ogólno-wojskowe — jest Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju. Członkinią rzeczywistą tej organizacji może zostać każda pełnoletnia Polka, zgadzająca się z jej ideologją. Prócz członkiń rzeczywistych — pełnoletnich, należą do O. P. W. K. do O. K. członkinie niepełnoletnie — młodzież, ćwiczące w jednostkach O. P. W. K.: są to t. zw. członkinie kandydatki, bez prawa wyborczego do władz O. P. W. Jednostkami, w których członkinie ćwiczące przerabiają wyszkolenie ogólno-wojskowe są: hufce szkolne, oddziały pozaszkolne, hufce akademickie, drużyny pracy społecznej — dla członkiń po przeszkoleniu ogólnowojskowem i fachowem, oraz drużyny w. f.

Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet jest oparta na zasadzie terytorjalnej. Członkinie z jednej miejscowości tworzą Koło Lokolne P. W. K. Władzą Koła jest Walne Zebranie członkiń rzeczywistych, wybierające corocznie Zarząd Koła. Zarząd w myśl wytycznych Walnego Zebrania zajmuje się propagandą, reprezentacją, kierownictwem prac organizacyjnych, zdobywaniam funduszów i gospodarką niemi. Zarząd ma podobny skład i funkcjonuje analogicznie, jak zarządy wszystkich stowarzyszeń, jedyną różnicę stanowi wchodząca w skład Zarządu nie z wyboru a z nominacji — Komendantka Koła, do której należą wszelkie sprawy związane z wyszkoleniem członkiń ćwiczących.

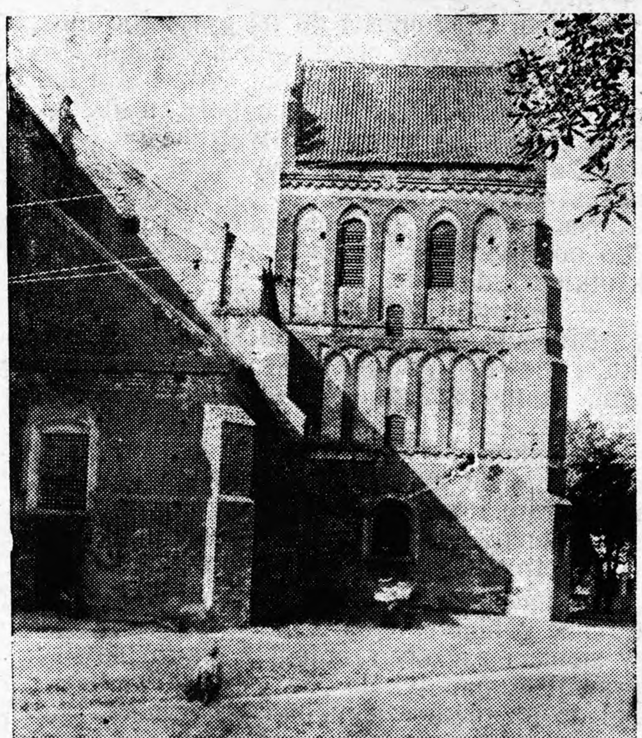
Centralną władzą Organizacji jest Walny Zjazd Delegatek Kół, który dokonuje wyboru Zarządu Naczelnego.

Zarząd Naczelny — w odpowiednio większym zakresie — pełni funkcje, jak Zarządy Kół Lokalnych, W skład Zarządu Naczelnego jako pierwsza wiceprzewodnicząca wchodzi Komendantka Naczelna, której podlegają wszelkie sprawy jednostek wyszkoleniowych i kadry instruktorskiej.

Komendantka Naczelna władzę swą wykonuje przy pomocy poszczególnych komendantek. Organami Komendantki Naczelnej na terenie okręgów (odpowiadających terytorjalnie wojskowym Okręgom Korpusów) są Komendantki Okręgowe. Komendantkom Okręgowym podlegają Komendantki Kół, a tym Komendantki jednostek.

Organizacja Komend, oparta na ścisłej zależności i dyscyplinie służbowej, zapewnia z jednej strony jednolite i sprężyste funkcjonowanie wyszkolenia i kadry instruktorskiej, z drugiej zaś strony, dzięki pracy komendantek w odpowiednich zarządach, pozwala na zachowanie ścisłego kontaktu i współpracy kadry instruktorskiej z członkiniami niećwiczącemi.

Z zabytków architektury kościelnej



Dzwonnica katedry (b fary) w Łomży. Katedra ta, szacowny zabytek XVI wieku w stylu gotyku nadwiślańskiego, budowana przez Janusza i Stanisława książąt Mazowieckich, pod wezwaniem św. Michała, ukończona została w r. 1525.

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Zbrojenia powietrzne

(Dokończenie).

Z faktem silnej floty powietrznej Rosji, o charakterze zaczepnym należy się liczyć bardzo poważnie. Flota ta jest obecnie zaabsorbowana na wschodzie, ale czy tak zawsze będzie?

Niemcy, oficjalnie, rozbrojone walczą uparcie o równouprawnienie zbrojeń. Niezależnie od tego zbroją się energicznie, poświęcając specjalną uwagę swemu lotnictwu. Stworzenie ministerstwa lotnictwa, organizacji dowodzenia, podziału terytorjalnego, rozbudowa przemysłu, lotnisk, szkół, najnowsze typy samolotów i silników, wreszcie blisko $^1/_2$ miljardowy budżet lotnictwa, to wszystko dowodzi, że praca w tej dziedzinie wre. Umundurowane, wojskowo szkolone i zdyscyplinowane lotnictwo, rozporządzające nowoczesnym sprzętem o wysokiej wartości, zdolnym do natychmiastowej przeróbki i przystosowania do celów wojennych, to siła, która tylko z nazwy, a nie z istoty, określoną jest jako lotnictwo cywilne. Zdaje się, że już niedługi czas dzieli ich od oficjalnego przemianowania się i przemalowania znaków cywilnych na wojskowe na swych doskonałych samolotach.

Specjalnie silnie rozbudowane lotnictwo komunikacyjne, rozporządzające doskonałemi samolotami o dużej nośności i zasięgu, stanowi trzon ich lotnictwa bombardującego, przeznaczonego do działań zaczepnych. Dziś podnoszą lament na temat rzekomej swej bezbronności, ale prawdopodobnie uzyskają legalizację swych zbrojeń, które przeprowadzają konsekwentnie pod takim czy innym płaszczykiem, ze zgodą, lub też bez niej, zainteresowanych państw.

Dzięki ich zdolnościom organizacyjnym, konstrukcyjnym i produkcyjnym, oraz silnej akcji w kierunku odbudowy swych wojskowych sił powietrznych, musimy już dziś liczyć się realnie z potęgą powietrzną Niemiec, nie czekając na oficjalne zalegalizowanie tego stanu rzeczy.

Zbrojenia powietrzne mniejszych państw mają tak samo miejsce, jedynie w mniejszym zakresie ilościowym, wywołanym względami budżetowemi.

Cały świat zbroi się w powietrzu: Ameryka i Japonja nie pozostają w tyle, biorąc bardzo silny udział w ogólnym wyścigu zbrojeń powietrznych.

Sytuacja, jaka się wytworzyła pod tym względem na progu roku 1935, nie wróży, aby cośkolwiek mogło się zmienić. Za dużo włożono sił w zbrojenia powietrzne, zbyt dużo wiary położono w bezpieczeństwo i niebezpieczeństwo, jaką ta broń stwarza dla kraju, ażeby dziś państwa zechciały zrezygnować z tego doskonałego środka wojennego, stwarzającego tyle różnych i nie całkiem jeszcze przewidzianych możliwości.

Biorąc te wszystkie względy pod uwagę, musimy tem silniej i intensywniej pracować nad organizacją i wzmożeniem obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Droga, prowadząca do tego, jest jasno określona celami i statutem LOPP. Z jednej strony musimy udzielić pełnego poparcia materjalnego i moralnego naszemu lotnictwu, aby w rozwoju i wartości dotrzymało kroku zagranicy, a z drugiej: musimy jaknajszybciej wyszkolić i wyposażyć obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową, powołaną z pośród ludności cywilnej, zorganizowanej w LOPP., do obrony kraju. W dalszej konsekwencji będziemy musieli zaznajomić i przysposobić do obrony przed niebezpieczeństwem, zagrażającem z powietrza, całe społeczeństwo.

Niebezpieczeństwo nie śpi. Cały świat, pomimo haseł pokojowych zbroi się w powietrzu. Bezpieczeństwo znajdziemy tylko i wyłącznie we własnych siłach — w silnem lotnictwie i doskonałej obronie przeciwlotniczo-gazowej.

Im więcej członków L. O. P. P., tem większe i silniejsze będą nasze siły obronne w powietrzu i na ziemi.

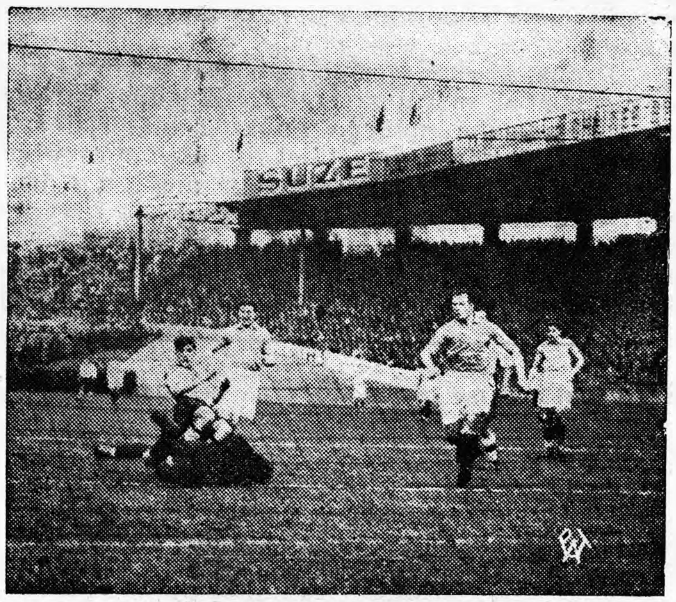
Start balonu na placu Józefa Piłsudskiego



W ramach obchodu imienin Pana Marszałka odbył się na Placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie start balonu „Legjonowo". Na zdjęciu — moment startu.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO



Sensacyjny mecz piłki nożnej odbył się w Paryżu między Francją a Niemcami, zakończony wynikiem 3:1 dla Francji.

Londyn pod znakiem wioślarstwa

Przed 87-mym wyścigiem Cambridge—Oxford.

Punktem kulminacyjnym wiosennego sezonu sportowego w Anglji są dwa wydarzenia: finał puharu angielskiego i wioślarski wyścig ośmiowiosłówek uniwersytetów Cambridge—Oxford. Z dwóch tych imprez ostatnia posiada większą tradycję, gdyż początków jej należy się doszukiwać aż w r. 1828, kiedy wyścig ten po raz pierwszy się odbył. Od tego czasu osady obydwu uniwersytetów mierzyły się ze sobą 86 razy. Przez długi czas szczęście wahało się i dopiero pod koniec ubiegłego stulecia fortuna zaczęła zdecydowanie sprzyjać Oxfordowi. Doszło do tego, że Oxford uzyskał dziesięć zwycięstw pod rząd.

Wtedy w Cambridge wzięto się na serjo do roboty. Zaczęto od tego, iż sprowadzono trenera z Oxfordu, który niebawem wyrównał różnicę dzielącą obydwa uniwersytety, Cambridge zaczął doganiać swego starego rywala. Do czasów wojny Oxford utrzymywał jednak swoją przewagę nad Cambridge. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w latach powojennych. W latach powojennych Oxford zwyciężył tylko raz, a to w roku 1923, pozostałe razy zwyciężył Cambridge osiągając do b. r. 45 zwycięstw na 40 Oxfordu (1 bieg zakończył się martwo). Ponadto Cambridge ustanowił dwa rekordy, a to rekord ilości zwycięstw pod rząd, ponieważ pokonał Oxford 11 razy, oraz rekord trasy, ustanowiony w r. ub. w czasie 18:03. Trasa biegu wynosi — jak wiadomo — 6840 m. i prowadzi z Putney do Mortlake.

Tak więc w dniu 6 kwietnia obie osady staną na starcie w Putney po raz 87-my.

Tradycja 107 lat ściągnie, jak zwykle, miljonowe tłumy na brzegi Tamizy. Już dzisiaj w czasie wyjazdów treningowych wiele osób przybywa specjalnie do Putney, aby obserwować trening. Oczywiście nie brak jest, jak zwykle, zakładów, które i w tym roku faworyzują osadę Cambridge.

Niewątpliwie ta ostatnia posiada większe szanse, bez względu jednak na wynik objawem pocieszającym jest pewnego rodzaju renesans wioślarstwa w Oxfordzie, który, jeśli nie w tym roku, to już w następnym spowoduje, iż wyścig, który w ostatnich latach skutkiem serji zwycięstw Cambridge był nieco monotonny, stanie się znowu bardziej zaciętym i więcej interesującym.

Mecz piłkarski W. K. S. Gryf — Pe-Pe-Ge.

Trzeci skolei w Toruniu mecz piłkarski o mistrzostwg kl. A rozegrany pomiędzy Gryfem Toruń a Pe-Pe-Ge Grudziądz zakończony został wynikiem remisowym 1:1.

Nowi mistrzowie Pomorza w boksie.

Tegoroczne mistrzostwa bokserskie Pomorza odbyły się w Grudziądzu przy udziale najlepszych zawodników. Na mistrzostwa Pomorza przybyło 49 zawodników.

Reprezentanci toruńskiego Gryfu Zacharek i Grabowski przyjechali z mistrzostw bez miejsca. Pierwszy przegrał przez k. o. z Biesem (Sokół Tczew). Grabowski przegrał na punkty z Schrönem Z. S. Grudziądz.

Wyniki finałów przedstawiają się następująco:

1. Waga papierowa: Noetzel (Sokół Tczew) wypunktował Szönwalda (GKS Grudz.)
2. Waga musza: Stumiński (Z. S. Gr.) poddał się w pierwszej rundzie Wysieckiemu (Ged.).
3. Waga kogucia: Krzemiński (Gryf Grudz.) nokautuje w 2 rundzie Radowskiego (Astorja Bydg.)
4. Waga piórkowa: Borowicz (Astorja Bydgoszcz) zwycięża na punkty Kowalskiego (Z. S. Grudziądz).
5. Waga lekka: Sędziewie przyznali zwycięstwo Witkowskiemu (GKS Grudz.), mimo,że lepszy był Karasek (Astorja Bydg.)
6. Waga półśr.: Bies (Sok. Tcz.) zwyciężył Neumanna (Ged. Gdańsk).
7. Waga średnia: Sarnowski (Gedanja) pokonał Urbaniaka (Sok. Tczew).
8. Waga półciężka: Werner (Gryf Grudz.) nokautuje w I rundzie Lukowskiego (Astorja Bydgoszcz).

Wobec tego pierwsze miejsce zdobył Grudziądz, mając 3 mistrzów, Tczew i Gdański (Ged). po dwóch mistrzów, Bydgoszcz 1 mistrza.

W ringu sędziował Rudolf z Torunia, funkcje sędziów punktowych sprawowali na zmianę por. Kuprowski, prof. Obst, Odyja, Taczykowski i inni.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

ZWIĄZEK STRZELECKI



Oddział męski Z. S. Czarze, powiat Chełmno, ogradza figurę „Bożej Męki" w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego. Figura ta jest historyczna, pochodząca z czasów Jana Sobieskiego, była dotychczas zaniedbywana, obecnie Z. S. wziął ją pod swą opiekę.

Wieczór kaszubski

W dniu 24 II. br. o godz. 18-ej urządziła placówka Z. S w Niestępowie pierwszy wieczór Kaszubski.

Na program tego wieczoru złożyły się bardzo udane, różne atrakcyjne punkty, w szczególności zaś legenda kaszubska p. t.: „Jadamowy Raj" — której inscenizację opracowała ob. Blokówna oraz taniec kaszubski i wiele innych. Cały wieczór był urządzony pod znakiem regjonalizmu kaszubskiego — bowiem nietylko inscenizacja niektórych legendarnych motywów kaszubskich była przedstawiona w żywym obrazie — lecz i różne pieśni oraz wygłoszone wiersze przez poszczególnych członków Z. S. tchnęły regjonalizmem kaszubskim. Cały program wykonany przez zespół sceniczny członków Z. S. w Niestępowie był dla obecnych prawdziwą sensacją — a w szczególności stał się doskonałą propagandą na rzecz Z. S. zważywszy, że udział w tym wieczorze wzięło także szersze społeczeństwo z poza szeregów Z. S. z ks. kuratorem Olszewskim na czele — a które dotychczas odnosiło się do prac Z. S. dość sceptycznie.

Budowa świetlicy w Lniskach (pow. Kartuzy).

W dniu 10 marca b. r. Komendant Powiatu Z. S. por. Zachariasiewicz z kwatermistrzem ppor. ob. inż. Langiewiczem i prezesem Zw. Osadników ob. Kaletą obejrzeli teren, na którym ma stanąć świetlica Z. S. w Lniskach. Teren odstąpił ob. Kaleta. Przyjęto, że świetlica będzie rozmiarów 9x15 m z tem, że urządzona zostanie również scena i pokój na bibljotekę i zebrania zarządu. Lniska są kolonją osadniczą i dotychczas placówka Z. S. męska i żeńska oraz organizacje społeczne korzystały ze świetlicy wynajętej — co nie było dogodne ze względu na różne utrudnienia stawiane przez właściciela domu.

Komisja w wyżej wymienionym składzie postanowiła rozpocząć zwózkę materjału i przystąpić w najbliższych dniach do robót ziemnych. Nowowybudowana świetlica ma być oddana do użytku na jesień b. roku.

Z życia Z. S. w Gdyni.

Dnia 10 marca b. r. odbyła się koncentracja oddziałów Z. S. z całego powiatu Z. S. Gdynia.

Zbiórka oddziałów odbyła się na placu przy Komendzie Pow. Z. S., skąd wymaszerowano na nabożeństwo.

Po nabożeństwie oddziały z zastępcą Powiatowego Komendanta Z. S,. ob. st komp. Szperką odmaszerowały na strzelnicę Witomińską, gdzie odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej.

Równocześnie w Komendzie Powiatowej Z. S. odbyła się odprawa komendantów oddziałowych i pododdziałowych, którą prowadził komendant powiatowy Z. S. ob. por. Nowicki w obecności przedstawiciela Okr. Urzędu WF. i PW. mjr. Hurczyna, oraz komendanta obwodowego WF. i PW. kpt. Kubicy.

Po wspólnym obiedzie, jaki się odbył na strzelnicy, wszyscy strzelcy udali się do hali Dworca Morskiego na zawody bokserskie o mistrzostwo powiatu Z. S., na które przybył również zarząd powiatowy Z. S. z prezesem ob. inż. Michalskim na czele.

W wymienionych zawodach wzięło udział trzydziestu najlepszych zawodników reprezentujących oddziały Z. S. Gdynia (Morski), Oksywie, Obłuże, Orłowo i Chylonja.

Z akademji w dniu 19 marca w 4 p. lotn.

Dnia 19 b. m. z okazji Imienin Pana Marszałka, odbyła się w 4 p. lotn. uroczysta akademja, zorganizowana ku czci Wielkiego Solenizanta staraniem referenta oświatowego i sekcji świetlicowej 4 p. lot.

Na program złożyły się: przemówienie okolicznościowe por. Pokoniewskiego, część muzyczna, wykonana przez orkiestrę 4 p. lotn. pod dyr. por. Go-



rączko, ze współudziałem pp. Cz. Witkowskiego — ref. wydz. wojsk. Wojew. Pom. i Z. Tomaszewskiego oraz obrazek sceniczny, odegrany przez amatorski zespół 4 p. lotn., który dzięki pełnej ofiarności reżyserji p. mjr. Woynowej oraz p. kpt. Rodziewiczowej, wywołał entuzjazm wśród braci żołnierskiej.

Nad program p. ppor. S. Knappe wykonał przy własnym akompanjamencie szereg piosenek żołnierskich. Całość, zaszczycona obecnością dowódcy 4 p. lotn. p. ppłk. dypl. pil. obs. inż. Kuźmińskiego Stanisława oraz komendanta bazy 4 p. lotn. p. ppłk. pil. Gilewicza Juljusza, miała charakter nad wyraz miły i uroczysty.

Na zdjęciu zespół amatorski, który wziął udział w akademji.

Komunikat nr. 3.
Pom. Okręg. Związku Kajakowego

1) Kalendarz turystyczny:

11 i 12 maja wycieczka z jeziora Płowęż rzeką Ossą do Grudziądza. Organizuje Sokół I i III Grudziądz. Zbiórka 11 maja o godz. 12 w południe w Ostrowitem. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kajakowa Sokoła I w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 12 do dnia 1 maja.

1 i 2 czerwca wycieczka Wisłą z Płocka do Włocławka i Torunia; organizuje klub sportowy 14 p. p. Włocławek. Zapisy przyjmuje i szczegółów udziela sekcja kajakowa kl. sp. 14 p. p. Włocławek do dnia 20 maja.

9 i 10 czerwca wycieczka Drwęcą z Brodnicy do Torunia organizuje Klub Kajakowy, Toruń, Nadbrzeżna 1. Zapisy i informacje tamże do 1 czerwca.

29 i 30 czerwca wycieczka Czarną Wodą od leśnictwa „Szlaga" do Świecia organizuje (zapisy i informacje do dnia 20. IV.) klub Kajakowy „Rusałka" Chełmno.

21 lipca wycieczka na jeziora Brodnickie — W. K. S. 67 p. p. Brodnica (zapisy i informacje do dnia 10 lipca).

2, 3 i 4 sierpnia wycieczka z Bydgoszczy przez Gopło do Konina organizuje klub kajakowy „Wodnik" Bydgoszcz (zapisy i informacje do 20 lipca).

15 sierpnia — spływ gwiaździsty do Chełmna z okazji 5-lecia klubu kajakowego „Rusałka" w Chełmnie (zgłoszenia i informacje do dnia 5 sierpnia).

2) Kalendarz sportowy:

Kurs przodowników kajakowych i sędziów związkowych w Toruniu od dnia 23 do 28 kwietnia. Zrzeszone kluby delegują po jednym lub 2 uczestników, Z. H. P. — 6 uczestników, Zw. Strzelecki — 6 uczestników. Zgłoszenia do dnia 15 kwietnia przyjmuje sekretarjat Pom. O. Zw. K. Toruń, Dobrzyńska 1.

Wielobój sportowy: Tytułem próby wprowadzamy w roku bieżącym wielobój sportowy, składający się z 4 kombinacyj:

1. Bieg 1 km,
2. „ 10 „
3. „ 50 „
4. Jazda zręczności.

Zawodnicy, ubiegający się o tytuł wszechstronnego mistrza kajakowego Pomorza, muszą startować we wszystkich 4 konkurencjach. Niezależnie od tego może każdy ubiegać się o mistrzostwo w poszczególnej konkurencji. Mistrzostwa w konkurencji pierwszej i drugiej zastrzeżone są wyłącznie dla zawodników, zgłoszonych w komisji sportowej P. Z. K. i Pom. Okr. Z. K. zgodnie z regulaminem sportowym P. Z. K., natomiast konkurencje 3 i 4 dostępne są dla wszystkich kajakowców, zrzeszonych w związku w obsadach męskich, żeńskich i mieszanych.

Bieg na 50 km odbędzie się na trasie Golub—Toruń na rzece Drwęcy w dniu **9 czerwca**. Organizuje K. K. Toruń. Zawodnicy zostaną zakwaterowani w Toruniu i w dniu **10 czerwca** wezmą udział w jeździe zręczności. Zgłoszenia do dnia 30 maja przyjmuje Klub Kajakowy Toruń. Szczegóły będą jeszcze ogłoszone.

Bieg na 1 km i 10 km według przepisów regatowych P. Z. K. odbędzie się w dniu 7 lipca w Grudziądzu. Organizuje Sokół I. Grudziądz.

Kluby, organizujące wycieczki i biegi, postanowiły obdarzyć uczestników pamiątkowemi dyplomami ewt. plakietami, pozatem przewidziane są różne nagrody.

O zniżki kolejowe dla uczestników wycieczek i regat starają się zarządy klubów we własnym zakresie u swych komendantów powiatowych p. w. przynajmniej na 10 dni przed terminem. Powyższe terminarze zostały w dniu 17 marca przez Zarząd P. O. Z. K. zatwierdzone i przyjęte do wykonania.

3) Zarząd Pom. O. Z. K. wzywa wszystkie kluby zrzeszone do gremjalnego wstąpienia do Ligi Morskiej i Kolonjalnej przynajmniej w charakterze członków zbiorowych (10 gr miesięcznie). Oddziały Ligi M. i K. będą miały wówczas podstawę do udzielania klubom pomocy moralnej i materjalnej.

4) Zarząd wzywa kluby do przesłania do Okręgu w terminie do 15 kwietnia rb. spisu członków i wniesienia statutowych opłat.

5) W myśl przepisów regulaminu sportowego, kluby obowiązane są niezwłocznie zgłosić do Polskiego Zw. Kajakowego (Komisja Sportowa — Kraków, Powiśle 9) wszystkich tych zawodników, którzy mają zamiar startować w roku bieżącym w przewidzianych przez Pol. Zw. K. konkurencjach okręgowych i ogólnopolskich.

Sekretarz — *(—) Mroczek*
Prezes Pom. Zw. Kaj. — *(—) Szyprowski*

Komunikat Komendy powiatu Grodzkiego P. W. i Z. S. na m. Grudziądz

Zawiadamia się, że w związku z remontem nowego lokalu Komendy — biura i świetlica Komendy powiatu Grodzkiego P. W. i Z. S. — z ulicy Solnej 9/11 przeniesione zostały z dniem 25. marca br. do „willi Jagódka" — ul. Derdowskiego — aż do odwołania.

Dział Urzędowy Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

Dodatkowy wykaz obozów i kursów w. f. i p. w. własnych oraz zastępczych (stowarzyszeń i organizacyj), objętych planem szkolenia przez Państw. Urząd W. F. i P. W. i organizowanych centralnie na okres wiosenny od 15 marca do 15 czerwca 1935 r.

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Z jakiego obszaru dobierani są uczestnicy	Miejsce obozu wzgl. kursu oraz stacja kolejowa docelowa	Czas trwania obozu wzgl. kursu (od—do)
1	Kurs instr. i przewodników wf. w Okr. Ośr. wf. (turn. 3-4 tyg.)	O. K. I—X.	Kraków—Katowice	1. 4.—15. 6.
2	Obozy pw. lotniczego (w 3 turnusach)	„	Łódź	1. 6.—15. 6.
3	„ „ „ (w 2 turnusach)	„	Łuck	1. 4.—15. 6.
4	Kurs trenerski PZK.	„	Kraków	7. 4.—13. 4.
5	„ dokształcający w zakresie wf. i sportu dla lekarzy szk.	„	Warszawa	8. 4.—16. 4.
6	„ informacyjny dla lekarzy sportowych w C. I. W. F.	„	Warszawa	1. 4.—31. 5.
7	„ dla kmdtek oddz. samaryt.-pożarn.	O. K. II. i IX.	Kosów Poleski	20. 5.—5. 6.
8	„ „ „ „ „ „	O. K. I., III., IX.	Łomża	19. 5.—29. 5.
9	„ doszkol. dla członk. jednostek p. w. k.	O. K. IX.	Fronołów	6. 6.—11. 6.
10	„ „ „ „ „ „	„	Janów Podlaski	28. 5. — 2. 6.
11	„ „ „ „ „ „	„	Izabelin p. Pruż.	31. 5.—5. 6.
12	„ „ „ „ „ „	„	Horodyszcze p. Pińskiem	23. 5.—29. 5.
13	„ doszkoleniowy instruktorek pwk.	O. K. I.—X.	Warszawa	29. 5.—3. 6.
14	„ Kurs instr. przodown. gier sport. YMCA	O. K. I. V. VII. VIII.	Warszawa	5. 4.—12. 4.

Równocześnie zgłaszam zmianę „kursu wstępnego instr. żeńsk. Z. S.", który odbędzie się w Brześciu n/B., a nie w Nowogródku. Zmiana spowodu trudności zakwaterowania.

Wymieniony kurs zgłoszony został do Min. Kom. zarządzeniem P. U. W. F. i P. W. Nr. 550/60 Zaop. III. z dnia 8 marca b. r. w wykazie obozów i kursów Okr. Korp. Nr. IX. pod poz. 9.

Uczestnicy wyszczególnionych obozów i kursów mają prawo do korzystania ze „Zleceń na przejazd".

(—) ***Kiliński, płk. dypl.***

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienia 50 proc. zniżek kolejowych:

1. P. Drogowskiemu Czesławowi + 4 czł. sekc. boks. Z. S. „Cuiavia—Zdrój“ z Inowrocławia do Poznania, w czasie od 5—8 kwietnia b. r. na mistrzostwa bokserskie Polski.

2. P. Rozmarynowskiemu + 14 zawod. z K. S. „Astorja“ z Bydgoszczy do Torunia na eliminacyjne pięściarskie zawody, z ważnością od 29. III. do 1. IV. br.

3. P. Rogowskiemu Władysławowi + 14 zaw. KS. „Cuiavia-Zdrój“ z Inowrocławia do Torunia, w celu rozegrania zawodów piłki nożnej, w następujących terminach: 7. IV., 26. V. i 2. VI.

4. P. Knastowi Zbigniewowi + 15 osób. czł. K.S. „Goplanja“ z Inowrocławia do Grudziądza na dzień 31. III. b. r. w celu rozegrania zawodów piłki nożnej.

5. P. Stefaniakowi Dominikowi czł. K. S. „Astorja“ z Pelplina do Bydgoszczy na dzień 30 marca na mecz o mistrz. piłk. kl. B. oraz w dniu 7. IV. br.

6. P. Kunkelowi Brunonowi + 12 czł. Pom. Okr. Zw. Bokserskiego z Grudziądza do Poznania, w czasie od 4—8.IV. b. r. na mistrzostwa bokserskie.

7. Uczestnikom Zjazdu Delegatów Kół Zw. Rez. powiatu Kartuskiego w Kartuzach — w dniu 7. 4. br.

8. 22 członkom Rob. K. S. „Bałtyk“ w Gdyni na zawody piłki nożnej do Tczewa, w następujących terminach: 7. IV., 28. IV. i 19. V. b. r.

9. Członk. Wydz. Gier i Dyscypliny Pom. Zw. Okr. P. N. pp. Knastowi Zbigniewowi z Inowrocławia i Szulcowi Michałowi z Grudziądza do Bydgoszczy, na dzień 6. IV. b. r. na zebranie W. G. i D.

10. 20 członk. K. S. „Gdynia“ z Gdyni do Tczewa na zawody piłki nożnej w dniach 31. III. i 14. IV. b. r.

11. P. Chałupce Stanisławowi z Tow. Gimn. „Sokół“ z Inowrocławia do Poznania, z ważnością od 29. III. do 2. IV. b. r. na zawody gimn. reprez. Dzieln. Wielkopolskiej.

12. Pp. Czaykowskiemu Witoldowi, Żewickiemu Władysławowi, Jabłoniowskiemu Stefanowi, Siemiątkowskiemu Stefanowi z Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego udającym się do Warszawy na Sejmik Wioślarski, w dniach od 22. do 26. marca rb.

13. P. Grochowskiemu Zdzisławowi z Tow. Gim. „Sokół“ Bydgoszcz do Poznania na Walne Zebranie Pozn. Okr. Kol., w dniu 24. marca rb.

14. 15-tu zawodn. K. S. „Leo“ z Bydgoszczy do Aleksandrowa Kuj. na zawody piłki nożnej w dniu 24. marca rb.

15. P. Hausnerowi Emilowi + 14 zawodn. K. S. „Astorja“ z Bydgoszczy do Nakła na mecz piłkarski w dniu 31. marca rb.

16. P. Klikowiczowej + 3 członk. Klubu Wioślarek z Bydgoszczy do Warszawy na Sejmik Wioślarski.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) St. Klementowski, ppłk.

(Dokończenie ze str. 7-ej)

DZIEJE TORUNIA

stwierdzono ślady warownej osady z czasów piastowskich. Z danych historycznych wynika jednak, że gród toruński leżał pierwotnie tam, gdzie obecnie jest osada „Stary Toruń“, jednak wykopalisk tam dotychczas nie wydobyto, to też nic pewnego o tym grodzie powiedzieć nie można.

Niewątpliwie warownia toruńska z epoki wczesnopiastowskiej była warownią ziemną, zaopatrzoną w bramy i ostrokoły. Takie grody, będące środowiskami administracji i obrony kraju, stwierdzono poza Toruniem w Kamieńcu, Czarnowie, Rzęczkowie, Przecznie, Leszczu, Nawrze, Chełmży, Bielczynach, Papowie, Gronowie, Jedwabnie i w Starym Toruniu.

Ta warowna osada toruńska z czasów wczesnopiastowskich, która może nawet miała tę samą nazwę, co obecne miasto, ta właśnie osada była tym zaczątkiem i podwaliną, na której po przybyciu Krzyżaków dźwignął się w czasach średniowiecznych „piękny Toruń“ zwany „Królową Wisły“.

(Dokończenie ze strony 2)

Rozwój wychowania fiz. na ter. Wejherowa

Niemniej jednak pociąg do prób jest duży i zaznacza się stały wzrost zainteresowania sprawami wychowania fizycznego. W dziedzinie przysposobienia wojskowego największem zainteresowaniem cieszy się strzelectwo. Sprawdzianem intensywnej pracy ze strony komendanta P. W. i W. F., p. por. Mizera, którego uprzejmości zawdzięczam szereg informacyj i interesujących szczegółów z terenu Wejherowskiego, jest ilość zdobytych Odznak Strzeleckich, która wzrasta bezustannie. I tak w r. 1932 O. S. zdobyło 875 osób. W roku 1933 — 623 O. S. W ubiegłym roku zdobyło Odznakę Strzelecką 1.183 osób.

Piękną uroczystością było w roku ubiegłym w Wejherowie święto P. W. i W. F., które wypadło imponująco. Część uroczystości odbyła się dnia 25. 8. 1934, a część w dniu następnym. Od rana panował ogromny ruch, dzięki napływowi dużej ilości oddziałów i publiczności z okolicy. Program uroczystości obejmował nabożeństwo, raport, defiladę, obiad żołnierski, a popołudniu publiczność zgromadziła się na stadjonie, by uczestniczyć w zawodach. Organizacja tej imprezy przyniosła chlubę zarówno niezmordowanemu komendantowi P. W. i W. F. por. Mizerowi, jak dzielnie jemu pomagającym pp. prof. Małczykowi i prof. Chylińskiemu. Z pośród zawodników wybili się na czoło: Cieślak Wojciech z Z. S., Detlaf Leon ze Sokoła, Lange Feliks z K. S. M., Mazurkiewicz Teodor z Z. S., Melcer Józef, Langa Ambroży ze Sokoła.

Wychowanie fizyczne kobiet znajduje się na dobrej drodze i daje rezultaty dodatnie.

PROGRAM RADJOWY

WARSZAWA

za czas od 31 marca do 6 kwietnia 1935.

STAŁE AUDYCJE

Audycja poranna *6.30* (w niedzielę *9.00*) — Audycja dla szkół *9.00.* — Dziennik południowy 12.55 — Koncerty *12.05* — *13.00* *16.45* — *20.00*. Jak pracujemy w Polsce *20.55*.

Niedziela 31. III. *Godz. 10.30* Tr. nabożeństwa z Warszawy *12.15* Oratorjum Haydna. *15,00* Wiosenne prace w lesie. *17.50* Palić czy nie palić — pogadanka. *19.45* Podróżujmy: Miasto pożerane przez puszczę. *22.15* Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego.

Poniedziałek 1. IV. *Godz. 17.00* Zagadki muzyczne. *21.00* Koncert symfoniczny.

Wtorek 2. IV. *Godz. 13.45* Z rynku pracy. *16.30* Listy od dzieci. *21.00* Koncert historyczny muzyki polskiej.

Środa 3. IV. *Godz. 15.45* Rewja starych operetek *17.00* Polityka państw europejskich po wojnie. *18.15* Wykończyli się — wesoły sketch. *18.45* Audycja racławicka. *19.07* Racławicka rocznica. *21.00* Koncert chopinowski.

Czwartek 4. IV. *Godz. 12.30* Muzyczny poranek szkolny. *17.00* Reportaż z Instytutu Radowego w Warszawie. *21.00* Słuchowisko T. Sygietyńskiego i Jerzego Waldena p. t. „Rekin“ z udziałem Stefana Jaracza.

Piątek 5. IV. *Godz. 16.00* Dwie Marysie. *16.30* Pogad. przyrodnicza „Kwiecień na niebie i na ziemi“. *18.10* Fragment słuchowiska z komedji Stefana Żeromskiego p. t.: „Uciekła mi przepióreczka...“ *20.15* Koncert symfon.

Sobota 6. IV. *Godz. 13.45* Nasz handel morski. *17.00* Miasta i miasteczka polskie: „Gród Maćka Borkowicza — Koźmin“. *18.00* Słuchowisko: „Cały świat Petronelce pomaga“. *20.00* Na wesołej lwowskiej fali. *21.00* Transmisja z teatru „La Scala“ w Medjolanie — „Faust“.

ŚWIAT NA RÓŻOWO

Wpadł



— *Oskarżony utrzymuje, że zadał skarżącemu tylko kilka lekkich uderzeń, a tymczasem w rzeczywistości było podobno inaczej?*

— *On nie może o tem wiedzieć, panie sędzio, bo zaraz po pierwszem uderzeniu stracił przytomność.*

W wojsku.

Raport karny. Oficer groźnie:

— Jak mogliście wyjść z koszar bez przepustki?

Strzelec I.: — Przez lekkomyślność, panie kapitanie.

— Oficer: — A wy?

Strzelec II: — Przez płot...

Najlepsi ludzie

— Najlepszymi ludźmi na świecie są złodzieje.

— Dlaczego?

— Bo wciąż pragną naszego dobra.

Sportowiec

— Nie wiesz czasem, kto zwyciężył Filistynów?

— Nie, nie czytałem jeszcze ostatnich wiadomości sportowych.

W czasie prohibicji w Stanach Zjednoczonych.

Przyjezdny w jednem z mniejszych miast USA: — Czy nie byłby pan łaskaw powiedzieć mi, gdzie mógłbym dostać kieliszek wódki?

Miejscowy: — Widzi pan ten kościół?

Przyjezdny: — Jakto? W kościele?

Miejscowy: — Nie! To jedyny gmach, w którym nie dostanie pan wódki.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: 1067 Tel. Adm.: D.O.K. 137.
Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł